

Profesor Władysław Rozwadowski (1932–2024). Wspomnienie o Mistrzu

Z ogromnym smutkiem przyjąłam wiadomość o śmierci mego Mistrza – Profesora Władysława Rozwadowskiego, ponieważ spotkanie Go na mojej drodze uznaję za jedno z najważniejszych i najbardziej kształtujących doświadczeń w moim życiu. Profesor Wojciech Dajczak w swoim tekście opublikowanym na łamach „CPH”¹ szczegółowo przedstawił drogę naukową i zawodową Profesora Rozwadowskiego, oddając hołd wybitnemu romaniście i swojemu poprzednikowi na stanowisku kierowniczym. Niniejszy tekst ma odmienny charakter – to osobisty wyraz uznania i wdzięczności oraz wspomnienie relacji ucznia z Mistrzem. Chciałabym rozpocząć to wspomnienie słowami, które moim zdaniem najlepiej oddają relację Mistrza i ucznia: „Ludzie są jak liście niesione nurtem rzeki, bywa tak, że kiedy jeden liść dotknie drugiego, zmienia trajektorię jego spływu na zawsze”. Profesor Rozwadowski istotnie wpłynął na moje życie i nadał mu kierunek, otwierając przede mną świat nauki i prawa rzymskiego, a jednocześnie świat wartości – odwagi i niezłomności w poszukiwaniu prawdy.

Moje pierwsze spotkanie z Profesorem miało miejsce podczas studiów. Na IV i V roku studiów prawniczych organizowałam konkursy z prawa rzymskiego jako członek ELSA Olsztyn. To właśnie podczas tych wydarzeń miałam okazję spotkać Profesora Rozwadowskiego, który pełnił rolę członka jury. Każde spotkanie z Profesorem było okazją do rozmów, podczas których opowiadał o swojej fascynacji prawem rzymskim, o fundamentalnych wartościach, jakie to prawo niesie ze sobą, oraz o precyzji i logice, jaką cechowały się instytucje stworzone przez rzymskich jurystów. Mówił o sile nauki i jej odpowiedzialności wobec społeczeństwa, o tym, że prawdziwy prawnik powinien nie tylko znać przepisy, ale przede wszystkim rozumieć ich istotę i ducha.

¹ W. Dajczak, *Władysław Rozwadowski (1933–2024)*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2024, t. 76, z. 2, s. 357–361.

Z każdym kolejnym spotkaniem rosło moje uznanie dla Profesora, nie tylko jako naukowca, ale także jako człowieka. Jego pasja do nauki była zaraźliwa. To właśnie On zaszczerpił we mnie głębokie przekonanie, że prawo rzymskie to nie tylko historia, ale fundament, który kształtuje współczesne systemy prawne, i że zrozumienie go pozwala dostrzec współczesne prawo w zupełnie nowym świetle. Patrząc z perspektywy czasu, wiem, że tamte spotkania nie były przypadkowe – były początkiem mojej drogi naukowej. Dzięki Profesorowi uznałam, że świat nauki jest miejscem, w którym chcę się rozwijać.

Wsparcie Profesora pomogło mi rozpocząć pracę na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego, gdzie zaczęłam badania nad prawem rzymskim oraz przygotowania do napisania pracy doktorskiej. Choć decyzja ta wynikała z coraz większego zainteresowania tą dziedziną, nie ulega wątpliwości, że to Profesor Rozwadowski był osobą, która mnie motywowała, inspirowała i prowadziła przez ten wymagający proces. Profesor nie tylko wskazywał mi kierunki, w jakich powinnam podążać, ale także uczył, jak skutecznie poszukiwać odpowiedzi na nurtujące pytania. Podpowiadał, gdzie warto udać się na kwerendę, jakie archiwa mogą kryć cenne materiały. Jego wiedza i doświadczenie były dla mnie jak latarnia morska, która rozświetlała drogę w gąszczu akademickich wyzwań. Profesor regularnie przyjeżdżał do Gdańska na wykłady z prawa rzymskiego, a każda Jego wizyta stanowiła kolejny etap w procesie kształtowania mojego warsztatu naukowego i dydaktycznego. Ten proces miał wiele warstw, a każda z nich była dla mnie ważną lekcją. Początkowo byłam przede wszystkim słuchaczem – wsłuchiwałam się w opowieści Profesora o jego własnej drodze do nauki, o tym, jak narodziła się Jego pasja do prawa rzymskiego i dlaczego tak bardzo lubił uczyć studentów. Chodziłam na Jego wykłady, uczestniczyłam w seminariach, obserwowałam Go w roli wykładowcy, podziwiając Jego swobodę i niezwykłą umiejętność przyciągania uwagi słuchaczy.

Z czasem jednak przyszły kolejne wyzwania i konieczność odnalezienia własnego miejsca w środowisku akademickim jako młody naukowiec. W tym okresie Profesor był doskonałym przewodnikiem – wskazywał, jak radzić sobie z wyzwaniami, które niesie ze sobą praca naukowa. Udzielając mi rad i wskazówek, często powtarzał słowa: „Nieważne, skąd przychodzisz, ważne, dokąd zmierzasz”, podkreślając, że o wartości naukowca decyduje determinacja, pasja i gotowość do ciągłego rozwoju. Przy tej okazji wspominał swoją pierwszą pracę, która nie miała nic wspólnego z nauką. Opowiadał, że będąc w klasie maturalnej, został niemal wydalony ze szkoły, ponieważ wystąpił w obronie koleżanki, którą przyłapano na czytaniu książki Hemingwaya. Władze szkoły chciały usunąć oboje z listy uczniów i nie dopuścić do egzaminu dojrzałości. Ostatecznie zdał maturę, jednak zaraz po niej Związek Młodzieży Polskiej zamieścił w Jego aktach zapis: „Do organizacji nie należy, zdecydowany wróg”. Z tego powodu nie mógł od razu rozpocząć studiów

prawniczych i przez pewien czas pracował w Gdańsku – najpierw jako kontroler paczek w urzędzie celnym, a później jako magazynier.

Profesor kładł jednocześnie ogromny nacisk na niezależność myślenia i odwagę w formułowaniu własnych poglądów. Wielokrotnie podkreślał, że prawdziwy naukowiec nie boi się wyrażać swojego zdania, nawet jeśli sprzeciwia się ono „mądrzejszym głowom”, pod warunkiem że jego stanowisko jest dobrze uargumentowane i oparte na źródłach.

W kolejnych etapach pracy naukowej coraz częściej pozwalałam sobie na własne interpretacje, na stawianie śmiałych tez. Nie zawsze zgadzałam się z Profesorem i nie raz zdarzyło się nam prowadzić dyskusję na temat poszczególnych zagadnień. Profesor jednak nigdy nie oczekiwał bezrefleksyjnego przyjmowania Jego zdania, wręcz przeciwnie – zachęcał do zadawania pytań i budowania własnej argumentacji. Dzięki Profesorowi Rozwadowskiemu rozumiałam, że w nauce nie chodzi o to, by ślepo podążać utartymi szlakami, lecz by odważnie i rzetelnie szukać własnej drogi. Jego wsparcie nie ograniczało się do udzielania wskazówek i cennych rad, ale kształtowało mnie jako badacza, nauczyciela i człowieka. I za to będę mu zawsze wdzięczna.

Podziwiałam warsztat dydaktyczny Profesora, którego swoboda i pewność siebie w roli wykładowcy były imponujące. Wykład był dla Niego nie tylko okazją do przekazywania wiedzy, ale też szansą na rozmowę ze studentami. Profesor potrafił wciągnąć w temat nawet tych, którzy wcześniej uważali prawo rzymskie za przedmiot trudny i nudny. Potrafił tłumaczyć skomplikowane zagadnienia w sposób jasny, przejrzysty i pełen pasji. Jedną z historii, którą przywoływał, a która najlepiej oddaje Jego niezwykłą postawę, była sytuacja, która miała miejsce podczas wykładu z prawa rzymskiego. W trakcie zajęć na uczelni nagle zabrakło prądu i w auli pełnej studentów, gdzie prowadził wykład, zgasło światło. Nie zważając na otaczającą go ciemność, kontynuował wykład, a studenci nie tylko uważnie słuchali go do końca, ale na zakończenie zajęć nagrodzili go owacją na stojąco.

Głównym elementem naukowej pasji Profesora Rozwadowskiego było rzymskie prawo prywatne, któremu poświęcił kilkadziesiąt tekstów naukowych. Jego zachwyt wzbudzały nie tylko poszczególne konstrukcje prawne, ale i cały jego obraz, a szczególną uwagę, również w dydaktyce, zwracał na ich wyjątkowe znaczenie dla kształtowania się współczesnego prawa prywatnego. Znajdowało to także odbicie w prowadzonych przez Profesora wykładach z prawa rzymskiego, które uznawał za swoim mistrzem profesorem Kazimierzem Kolańczykiem za niezbędną podgrywkę przed studiami nad prawem cywilnym. Zarówno w swoich badaniach, jak i w dydaktyce Profesor wykorzystywał konstrukcje prawne znane z tekstów klasycznych jurystów i porównywał je ze współczesnym prawem dla lepszego poznania i zrozumienia istoty prawa prywatnego. W swoich publikacjach do współczesnego prawa sięgał, gdy miało to użyteczne podłoże w prawie rzymskim, pisząc przede

wszystkim o przelewie wierzytelności², o posiadaniu³ czy własności⁴. Na szczególne uznanie zasługują również Jego prace, w których analizował wpływ tradycji prawa rzymskiego na współczesne prawo prywatne oraz wykorzystywał znajomość prawa rzymskiego do krytycznej refleksji nad obowiązującym prawem polskim. Refleksje Profesora znalazły swoje podsumowanie w rozdziałach zamieszczonych w wielu pracach zbiorowych⁵. Ten sposób myślenia o prawie rzymskim – jako narzędziu do głębszego rozumienia współczesnych instytucji prawnych – oraz naukowy dorobek Profesora miały istotny wpływ na kierunek moich badań i sposób, w jaki postrzegam prawo rzymskie.

Ta sama pasja do prawa rzymskiego towarzyszyła Profesorowi podczas wykładów, które zawsze cieszyły się ogromnym zainteresowaniem studentów. Aula wypełniona po brzegi, skupione twarze słuchaczy i bardzo przyjazna atmosfera to obrazy, które zapisały się w mojej pamięci. W Jego obecności prawo rzymskie przedstawiało być jedynie przedmiotem akademickim – stawało się pasjonującą podróżą do świata jurystów rzymskich. Podobnie było z seminariami magisterskimi, które Profesor prowadził, a w których wielokrotnie brałam udział. Spotkania te miały niemal rodzinny charakter. Już sama atmosfera przygotowań do seminarium była niecodzienna – studenci z radością przygotowywali kawę, herbatę i kroili ciasto, jakby oczekiwali na spotkanie z kimś bliskim. Podczas seminariów rozmawiano nie tylko o referatach i analizowanych zagadnieniach, ale także o szeroko pojętym prawie, historii, filozofii i życiu. Profesor zachęcał studentów do samodzielnego myślenia, do odwagi w formułowaniu własnych sądów. Jego otwartość i gotowość

² W. Rozwadowski, *Zmiana wierzyciela w prawie rzymskim a współczesny przelew wierzytelności* [w:] N. Szczęch (red.), *Księga jubileuszowa z okazji 5-lecia Wydziału Prawa Wyższej Szkoły Menedżerskiej w Legnicy*, t. 1, Legnica 2010, s. 457–462.

³ W. Rozwadowski, *Il possesso nel diritto polacco dopo il 1946 alla luce del diritto romano*, „Index. Quaderni camerti di studi romanistici” 1988, nr 16, s. 231–244; idem, *Posiadanie w prawie polskim na tle prawa rzymskiego*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1989, t. 41, z. 2, s. 17–33.

⁴ W. Rozwadowski, *Definicje prawa własności w rozwoju dziejowym*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1984, t. 36, z. 2, s. 1–26; idem, *Rzymska koncepcja własności w kulturze prawnej Europy*, „Zeszyty Prawnicze UKSW” 2010, nr 10.1, s. 23–28; idem, *Zasiedzenie nieruchomości w dobrej wierze w prawie cywilnym na tle prawa rzymskiego* [w:] M. Zieliński (red.), *W kręgu teoretycznych i praktycznych aspektów prawnoznawstwa. Księga Jubileuszowa Profesora Bronisława Ziemianina*, Szczecin 2005, s. 235–258.

⁵ W. Rozwadowski, *Das Studium und der Einfluss des römischen Rechts in Polen um die Wende vom 19. zum 20. Jahrhundert unter besonderer Berücksichtigung des Sachenrecht* [w:] W. Dajczak, H.-G. Knothe (red.), *Deutsches Sachenrecht in polnischer Gerichtspraxis*, Berlin 2005, s. 31–50; idem, *Rzymska koncepcja własności w Kodeksie Napoleona a prawo polskie* [w:] *Polskie prawo prywatne w dobie przemian. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Jerzemu Młynarczykowi*, Gdańsk 2005, s. 723–733; idem, *Koncepcja treści prawa własności w prawie polskim* [w:] *O prawie i jego dziejach. Księgi dwie. Studia ofiarowane Profesorowi Adamowi Lityńskiemu*, Białystok – Katowice 2010, s. 895–904; idem, *Posiadanie w polskim prawie cywilnym. Przemiany strukturalne – potrzeba nowelizacji* [w:] E. Gajda, A. Sokała (red.), *Honeste vivere... Księga pamiątkowa ku czci Profesora Władysława Bojarskiego*, Toruń 2001, s. 581–587.

do wysłuchania każdego, kto miał coś wartościowego do powiedzenia, sprawiała, że studenci chętnie angażowali się w dyskusje i nie bali się zadawać trudnych pytań. To, co najbardziej mi imponowało, to właśnie Jego relacja ze studentami – oparta na szacunku, ale i na autentycznym wsparciu ich rozwoju. Profesor nie traktował ich z góry, lecz jak młodych adeptów nauki, którym należy się przestrzeń do refleksji i poszukiwania własnych ścieżek intelektualnych.

Profesor Władysław Rozwadowski był człowiekiem, który uosabiał harmonię między nauką a życiem codziennym. Jako człowiek życzliwy, a jednocześnie pokorny z jednakową serdecznością odnosił się do wszystkich – niezależnie od ich pozycji w hierarchii akademickiej. Kilkakrotnie byłem świadkiem, jak Profesor jako pierwszy witał się z napotkanymi pracownikami Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego – nie zważając na to, czy był to profesor, doktorant, czy pracownik administracyjny. Z uśmiechem mówił wtedy do mnie: „Pani Beato, w pierwszej kolejności każdy z nas jest człowiekiem, a wszelkie tytuły są na dalszym miejscu”. Zawsze okazywał szacunek drugiemu człowiekowi, dlatego wszędzie, gdzie się pojawiał, tworzył atmosferę otwartości i serdeczności. W środowisku akademickim cieszył się nie tylko uznaniem jako naukowiec, ale przede wszystkim jako człowiek. W Jego towarzystwie można było odczuć, że nawet w świecie nauki, pełnym debat i różnych poglądów, najważniejsze pozostaje człowieczeństwo – prosty gest życzliwości, uśmiech, serdeczne słowo.

Pozytywne nastawienie mojego Mistrza do życia przejawiało się nie tylko w Jego relacjach zawodowych, ale także w sposobie, w jaki czerpał radość z codzienności. Do dziś słyszę w swojej pamięci Jego pełen życia głos, gdy odbierał telefon, będąc na kolejnej wyprawie w Alpy, czy na kolejnym rejsie po mazurskich jeziorach. Była w tym Jego charakterystyczna energia, radość i gotowość do działania. Profesor kochał podróże, które były dla Niego zarówno odpoczynkiem, jak i źródłem nowych inspiracji. Włochy zajmowały w Jego sercu szczególne miejsce – chętnie wracał tam zarówno w poszukiwaniu śladów prawa rzymskiego, jak i z czystej miłości do kultury, kuchni i atmosfery tego kraju. Podobnie wyjątkowym miejscem była dla Niego dacha w Tucznie – mówił o niej z nostalgią, bo była to przestrzeń w środku lasu, gdzie mógł naprawdę odpocząć.

Choć był człowiekiem niezwykle aktywnym, angażującym się w liczne przedsięwzięcia akademickie i samorządowe, zawsze znajdował czas dla rodziny, którą darzył ogromną miłością. Podczas rozmów często wspominał swoich bliskich. Mówił, jak bardzo jest z nich dumny, jak wiele dla Niego znaczą i jak wielką radość czerpie z chwil, które z nimi spędza. Obraz tej wyjątkowej więzi rodzinnej dopełniły poruszające i pełne ciepła wspomnienia, którymi podczas uroczystości pogrzebowych podzieliły się Jego dzieci. Sama ceremonia i ostatnie pożegnanie Profesora była wymownym świadectwem, jak dobrym był człowiekiem – wiele osób ze środowi-

ska prawniczego i naukowego zabrało głos, by w pełnych wdzięczności i szacunku przemowach oddać Mu hołd.

Spośród wielu wspomnień, jakie zachowałam w pamięci, jednym z najbardziej uroczych było spotkanie z Profesorem i Jego żoną Marią w ich domu w Poznaniu. Przyjęli mnie serdecznie, a Profesor, z charakterystycznym dla siebie zaangażowaniem, przygotował swoje popisowe danie – spaghetti bolognese (koniecznie *al dente*) podane z sałatą lodową, polaną sosem z oliwy, czosnku i cytryny. Był to moment, w którym po raz kolejny przekonałam się, że Profesor z taką samą pasją, jaką wkładał w nauczanie prawa rzymskiego, podchodził do codziennych czynności – czy to gotowania, czy rozmowy przy stole.

Nasze ostatnie spotkanie miało miejsce w Gdańsku, kiedy Profesor, mimo swego zaawansowanego wieku, nadal z entuzjazmem wykładał prawo rzymskie w Gdyni. Choć przekroczył już osiemdziesiąty rok życia, wciąż emanował energią. Można było odnieść wrażenie, że nauczanie nie było dla niego obowiązkiem – było powołaniem, które nadawało rytm Jego życiu. Po zakończeniu przez Profesora aktywności akademickiej pozostawaliśmy w kontakcie telefonicznym. Każda rozmowa z Nim była pełna optymizmu, Jego głos był zawsze donośny i pełen życia, a jednocześnie spokojny – głos człowieka, który z radością przyjmuje każdą chwilę, bo Profesor nigdy nie narzekał, nie poddawał się zwątpieniu – przeciwnie, w każdej sytuacji potrafił znaleźć coś wartościowego, coś, co inspirowało do działania. Głos Profesora na zawsze pozostanie w mej pamięci oraz Jego charakterystyczne, serdeczne pożegnanie: „Do zobaczenia, pani Beato, cześć pracy”. Były to słowa, które wyrażały Jego filozofię życiową – pogodną i pełną pasji. I choć nie usłyszę ich już więcej, wiem, że będą mi towarzyszyć zawsze, przypominając o Mistrzu, który inspirował, prowadził swoich uczniów i zostawiał w nich część samego siebie. Bo praca Mistrza przejawia się nie tylko w Jego dziełach, ale przede wszystkim w sercach i umysłach tych, których nauczał.

Beata J. Kowalczyk

Uniwersytet Gdański, Polska

University of Gdańsk, Poland

<https://orcid.org/0000-0002-6145-7261>